

UCZEŃ
NEKROMANTY





E. RAJ

UCZEŃ
NEKROMANTY
Fascynacja

SŁOWO OD AUTORKI

Drogi Czytelniku/ Droga Czytelniczko, dziękuję, że kolejny raz dałeś/łaś szansę uniwersum Ucznia nekromanty.

Książka ta powstała po trzech latach pracy i zmagań, przeszła długą drogą. Miała być wydana w poprzednim wydawnictwie, ale dostałam odpowiedź odmowną, ze względu na jej grubość. Potem miałam pomysł, by wydać ją jako selfpub, dzięki zbiórce crowdfundingowej zebrałam fundusze na redakcję, lecz nieoczekiwanie pojawiła się propozycja wydawnicza od Wydawnictwa HM. Dzięki temu, że książka posiadała wykonaną redakcję, wydawnictwo zgodziło się ją wydać, pomimo jej ogromnej objętości. Zbiórka była zatem czynnikiem, który **przechylił szalę**, dlatego chcę w tym miejscu podziękować osobom, które przyczyniły się do tego, że ta książka w ogóle zaistniała. Są to:

Kamila Galer-Kanik, Jack Luka, Rafał Grad, Radosław Kisiel

Adrianna Bielewicz, Agnieszka Rogowska, Anna Stryszowska, Sławomir Koniczny, ewa545(Ewa F.), Felicja Jarnicka (Felicjada.pl), Julia Sroka, Joanna Gajewczyk, Dawid Kamela, Jakub Rejniak, Marlena Miech, mg2626lipsko, monika2334, Radosław Szadkowski, Marcin Daniel

Inne materiały z uniwersum Ucznia nekromanty:

Prequel do tomu I: Sekrety

Tom I: Plaga

Prequel do tomu II: Mavec (tom 1,5)

Uczeń nekromanty – Opowiadania (Potwór, Król, Dług)

Dr Vuduun (w przygotowaniu)

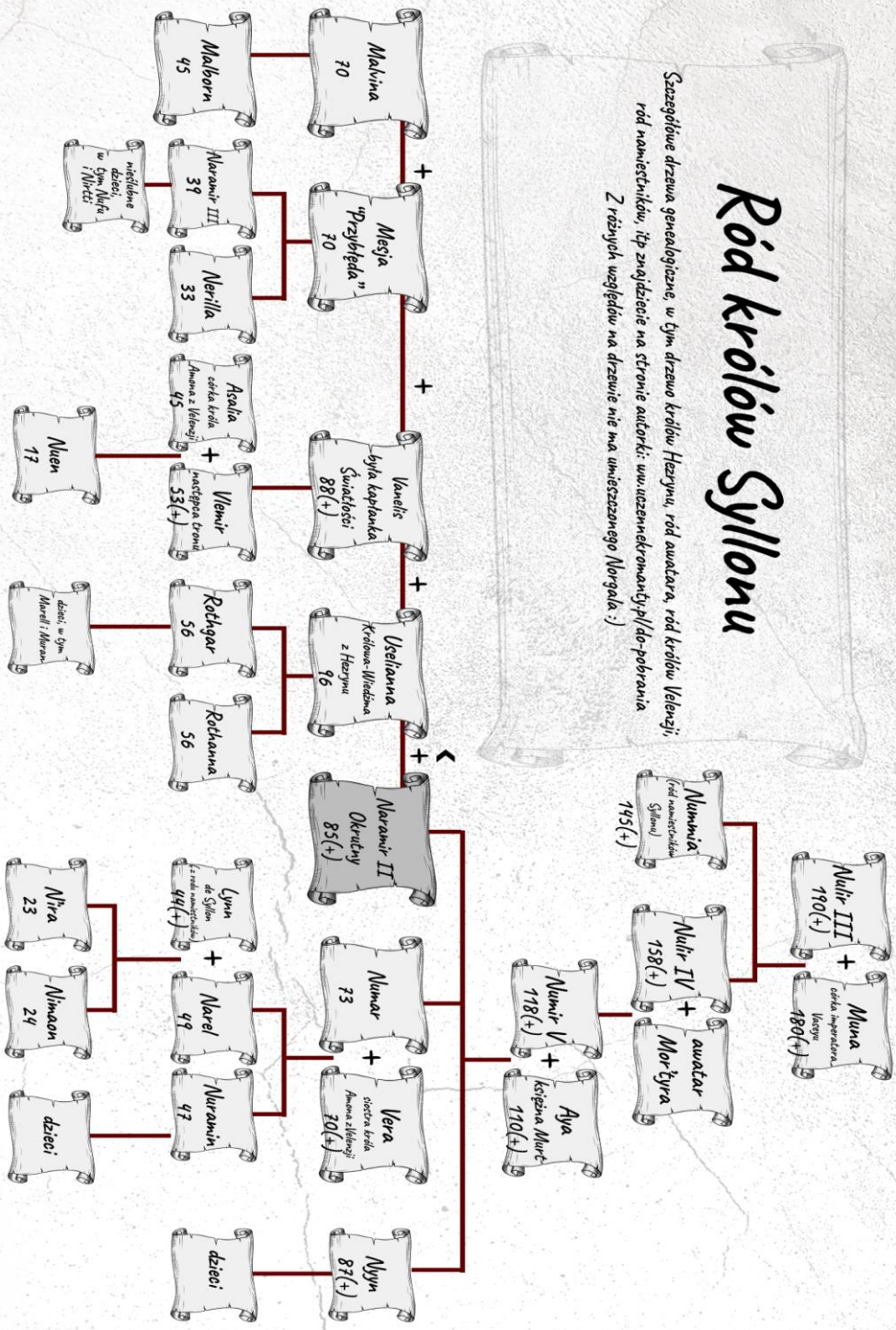
Dziękuję wszystkim moim Czytelnikom, za to jesteście ze mną i wspieracie uniwersum Ucznia, mam nadzieję że kolejne tomy Was nie zawiodą!

UWAGA: Wydarzenia w książce nie są chronologiczne, stąd daty zamieszczone w tytułach rozdziałów, to bardzo ważne aby zwracać na nie uwagę, gdyż w kilku przypadkach rozdział znajdujący się w głębi książki jest retrospekcją wydarzeń sprzed miesięcy, a nawet wielu lat.

Wiek podany na rok 50 po Rewolucji Świątosci

Szczególne drzewo genealogiczne, w tym drzewo królów Hezrynu, ród awatara, ród królów Velenji, ród namiestników, itp znajdziesz na stronie autorki: www.nazemreklamany.pl/do-pobrania
Z różnych względów na drzewie nie ma umieszczonego Norgała :)

Ród królów Syllonu



Prolog – 6 lat po rozpoczęciu Rewolucji Światłości

Rothgar powoli pakował książki do teczki. Nie śpieszyło mu się, bo do rozpoczęcia zajęć miał jeszcze półtorej godziny. Lubił być jednak dobrze przygotowany, zwłaszcza w takie dni, gdy czekał go ważny egzamin z zasad magicznego bezpieczeństwa. W głowie powtarzał sobie formułki, które musiał znać na pamięć jak każdy inny uczeń – bez względu na pochodzenie. Mimo że był królewskim bastardestem, nie przysługiwała mu żadna taryfa ulgowa. Nauczyciele w Akademii Magii oczekiwali od niego tyle samo, a może nawet więcej niż od jego niżej urodzonych kolegów.

Westchnął, zapinając klapę torby i wyszedł ze swojej komnaty, kierując się schodami w dół, do portalu komunikacyjnego. Codziennie przenosił się nim do Akademii Magii, chociaż znajdowała się zaledwie o dwadzieścia minut drogi piechotą od wzgórza, na którym wznosił się zamek królewski w Syllonie.

– Rothgar!

Zamarł. Ten głos... Nie, tylko nie on.

Dwunastolatek skulił ramiona i powoli się obrócił.

W świetle korytarza zobaczył olbrzymią sylwetkę swojego ojca, Naramira II, nie bez powodu zwanego Okrutnym. Przełknął ślinę. Ilekroć widział króla, serce zaczynało bić mu szybciej, intensywniej.

– Tak, ojcze? – Głos chłopca zabrzmiał bardziej pokornie i drżąco, niż by sobie tego życzył.

Władca podszedł do niego ciężkim krokiem. Jego buty podkuto metalem, odziany był jak zawsze – całkiem na czarno. Nosił płaszcz z kapturem i szeroki, ćwiekowany pas. Włosy miał wygolone na skroniach i nad uszami, a te z wąskiego pasma na czubku głowy zebrano w kilkanaście warkoczyków z wplecionymi koralami z bazaltu. Wyglądał jak starożytny wojownik, posiadający domieszką krwi olbrzymów, a ta od strony matki – faktycznie płynęła w jego żyłach.

Szare oczy króla okrywała mgiełka, której pochodzenia Rothgar nie rozumiał. Błysk szaleństwa, jaki się przez nią przebijał, sprawiał, że chłopak marzył o tym, by uciec. Byle dalej, byle... ciszej.

Władca otaksował go chłodnym spojrzeniem. Rothgar był smukły, wciąż o chłopięco kruchej budowie ciała. Twarz miał bladą, niemal wymizerowaną, a szare oczy – podkrążone od nauki, przy której spędzał wiele godzin dziennie.

Wydawał się wynędzniały, przez to ludzie odnosili wrażenie, że nie ma jeszcze dwunastu lat i z pewnością nie jest w pełni zdrowy.

– Idziesz do szkoły? – zapytał Naramir pozornie obojętnym tonem.

Rothgar ostrożnie skinął głową.

– Nie za wcześnie?

– Mam dziś egzamin, chce się przygotować... – wyszeptał na bezdechu.

– Chodź ze mną. Coś ci pokażę – zakomenderował władca, zwracając w miejscu i wykonując przy tym krótki, ale znaczący gest zaproszenia.

Młody uczeń Akademii Magii zacisnął usta, lecz posłusznie ruszył za królem. Zaraz potem schodzili do piwnic zamkowych, a z nich wąskimi, śliskimi stopniami do katakumb, znajdujących się głęboko pod pałacem.

Monarcha nigdy go tu nie zabierał i chłopak rozglądał się z zaciekawieniem. Ponieważ był obdarzony wybitnym talentem do nekromancji, nie obawiał się zmarłych i to miejsce spoczynku dawnych władców Syllonu nie wydawało mu się groźne. Minęli szereg naw, w których widniały płyty nagrobne z płaskorzeźbami dawnych władców.

Naramir przywołał magiczny świetlik, by rozjaśniał im dalszą drogę. W pewnej chwili mężczyzna zatrzymał się w jakimś ciemnym kącie i odwrócony plecami do syna wykonał kilka dziwnych ruchów, które początkowo umknęły uwadze chłopaka.

Sekundę potem dał się słyszeć donośny zgrzyt i niewidoczne wcześniej kamienne drzwi otwały się, ujawniając tajemne przejście do dalszej części katakumb. Rothgar przypatrywał im się z szeroko otwartymi oczyma. Miejsce było dobrze zamaskowane, bez wiedzy o lokalizacji mechanizmu otwierającego drzwi nikt by się nie domyślił, że niepozornie wyglądająca ściana ukrywa za sobą dodatkowe pomieszczenie.

Naramir obrócił się w stronę chłopca i obrzucił go zniecierpliwionym spojrzeniem.

– Pośpiesz się – warknął.

Uczeń Akademii Magii nie kazał sobie powtarzać, mając świadomość niebezpieczeństw wiążących się z wybuchowym temperamentem ojca.

Wkrótce znaleźli się w niedużej komnacie, oświetlonej przez płonące magicznie lampy – rzadkie artefakty dające światło nawet po upływie wielu tysiącleci.

Ściany były gładkie, kamienne, a posadzka wyłożona geometryczną, czerwono-czarną mozaiką. Na samym środku znajdował się rzeźbiony katafalk,

To niestety koniec bezpłatnego fragmentu. Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki.